

# Marta Kowalczyk

---

## Eucharystia w centrum życia duchowego bł. Doroty z Mątów według historycznego przekazu "Liber de festis" Mistrza Jana z Kwidzyna

---

Studia Elbląskie 15, 155-164

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**EUCHARYSTIA W CENTRUM ŻYCIA DUCHOWEGO  
BŁ. DOROTY Z MAŁÓW  
WEDŁUG HISTORYCZNEGO PRZEKAZU  
*LIBER DE FESTIS* MISTRZA JANA Z KWIDZYNA**

**Słowa kluczowe:** Dorota z Małów, Jan z Kwidzyna, Eucharystia

**Key words:** Dorothy of Montau, Johannes of Marienwerder, hermitess, mysticism

**Schlüsselworte:** Dorothea von Montau, Johannes von Marienwerder, Eucharistie

WSTĘP

Według przekazu mistrza Jana z Kwidzyna (1343–1417) pozostawionego potomnym w *Liber de festis*, czyli *Księdze o Świętach*<sup>1</sup> rozwój życia duchowego bł. Doroty z Małów (1347–1394) opierał się przede wszystkim na Eucharystii, częstym przyjmowaniu komunii świętej, spowiedzi oraz na modlitwie kontemplacyjnej. Celem spisania księgi było pozostawienie świadectwa o darach udzielonych kwidzyńskiej rekluzie, złożenie Bogu dziękczynienia za udzielone mistyczne łaski oraz pouczenie przez treści objawień duchowieństwa i wiernych, jak postępować, by być miłym Panu i dostąpić chwały życia wiecznego. Przykładem, godnym naśladowania jest według *Liber de festis* postawa samej błogosławionej, która przygotowując się odpowiednio poprzez liczne spowiedzi do każdego święta liturgicznego, z niecierpliwością wyczekiwała przyjścia Chrystusa w komunii świętej. Wskazówki pozostawione przez Dorotę mogą stanowić także i dziś źródło inspiracji, dla wszystkich pragnących pogłębić swoje relacje z Bogiem.

---

\* Dr Marta Kowalczyk – ur. w 1976 r. w Elblągu. Absolwentka Instytutu Kultury Chrześcijańskiej i UWM w Olsztynie. Prowadziła zajęcia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku i Osób Niepełnosprawnych w Elblągu. Prowadzi wykłady zleczone na kierunku Nauk o Rodzinie Wydziału Teologii UWM w Olsztynie. Jest autorką m.in. podręczników „Codziennik współczesnego seniora” i „Niezbędnik Ojca” – dotyczących terapii zajęciowej oraz wielu artykułów z zakresu historii duchowości, szeroko rozumianych chrześcijańskich tradycji i rytuałów świątecznych oraz problemów osób niepełnosprawnych, które od lat dotyczą także jej samej. Współpracuje m.in. z Elbląską Szkołą Biblijną i gazetą osób niepełnosprawnych „Razem z Tobą”.

<sup>1</sup> *Liber de festis*, wyd. A. Triller, Kolonia 1992. Przekładu na język polski dokonał w 2013 roku ks. bp prof. dr hab. Julian Wojtkowski. *Żywot* wydany został w Olsztynie w niewielkim, przeznaczonym do prac badawczych nakładzie.

PRAKTYKI RELIGIJNE OCZYSZCZAJĄCE DUSZĘ  
W CELU PRZYGOTOWANIA  
NA SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM OBLUBIEŃCEM

Bł. Dorota z Mątów przygotowywała się duchowo do obchodów każdego święta liturgicznego, do czego nawiązuje tytuł dzieła Mistrza Jana z Kwidzyna, czyli *Liber de festis*. Z *Żywota* Doroty oraz omawianej tu publikacji wynika, że wśród wielu form działań podejmowanych przez Dorotę z Mątów w celu oddania czci Chrystusowi wyróżniają się praktyki pobożnościowe takie jak posty<sup>2</sup>, pielgrzymki, przygotowanie do dni świątecznych, częsta spowiedź i komunie święta<sup>3</sup> oraz umartwienia i ćwiczenia, które dążąc do wyniszczenia ciała, wskazywać mogą na tendencje gnostyczne<sup>4</sup>. Najbardziej szokujące dla współczesnego czytelnika, mogą być opisy

<sup>2</sup> Dorota nawet będąc jeszcze dzieckiem w dniach postnych nie jadła nabiału, a gdy skończyła 11 lat starała się przez trzy dni w tygodniu żyć o chlebie i wodzie. Kiedy wyszła za mąż, siedząc przy stole męża, „gdy inni jedli lepsze potrawy, ona cierpiała post, to jest głód, jadła jarzyny lub zacierki odstawiane do trzeciego dnia, albo też malutkie rybki wyrzucone przez swą służbę, lękając się rozkoszy ciała”. Jak pisał Jan z Kwidzyna: „Kilka za ledwie razy w półroczu na pociechę ciała spożywała jedno jajko. Mięso jadła rzadko”. Często też, mając sposobność starała się swój post wzbogacić biczami oraz różnymi ćwiczeniami i wielu innymi dobrymi uczynkami. Por. J a n z K w i d z y n a, *Żywot*, tł. J. Wojtkowski, Lublin 2012, II, 6, a–h.

<sup>3</sup> W ramach praktyk religijnych, które Jan z Kwidzyna opisał w *Żywocie*, Dorota z Mątów chętnie pielgrzymowała do różnych miejsc wraz z mężem oraz samotnie. Przykładowo razem małżonkowie wybrali się do Eremitów w Finsterwalde (Einsiedeln), gdzie wraz z podróżami przebywali od 12 X 1385 do około 20 I 1387 (do Gdańska dotarli 25 III 1387 r.). Pieszko udawała się również z Gdańska do Kwidzyna, gdzie 2 maja 1393 roku została zamurowana w katedrze kwidzyńskiej. W celu prześlągnięcia Boga za grzechy oraz umocnienia łaski wiary bł. Dorota praktykowała posty, biczowania, czuwania, podczas których czciła pamięć męki Pańskiej oraz dobre uczynki. Odwiedzała też chorych, pomagała kalekom i z godnością znosiła kłopoty i cierpienia dnia powszedniego. Jej heroizm widać zwłaszcza w sytuacji, kiedy dążyła do nawrócenia rozbójników, którzy napadli na nią podczas jednej z pielgrzymek. Por. *Żywot*, III, 9, d–i. Tamże, *Kalendarium*.

<sup>4</sup> Zdarzało się, że Dorota rzucała się na kolana i na twarz, z taką prędkością ruchu, i tyle razy powtarzając ćwiczenia, że nawet w mrozie surowej zimy tak się grzała, że spływał pot i moczył wątle członki. Zwykła też nawet nocną porą często to czynić, że wyciągała ramiona na sposób krzyża i tak stojąc dręczyła się aż do osłabienia. Ponadto używała włosienicy bardzo grubej i węzłowej. Nocami na pamiątkę męki Pana: to rzucała się na twarz, to się podnosiła, to na jeden, to na drugi bok się chylała, to stojąc, to chodząc, to siedząc, to na kolanach się czołgając, to na rękach pełzając, to trzymając całe ciało w powietrzu na czole i palcach nóg, to ręce składając na krzyż przed sobą, to z tyłu przy grzbiecie jakby związane trzymając rzucała się na twarz swoją. Według ks. biskupa Juliana Wojtkowskiego praktyki powyższe mogą stanowić ważny dla ludowej religijności dowód wczesnego (pierwszego?) pouczenia o pierwotnej postaci dzisiejszej Drogi Krzyżowej. I to na długo przed kartuzem Janem Justem Landsbergiem (†1539), który uchodzi za pioniera Drogi Krzyżowej. Ponadto Jan z Kwidzyna opisał również jak rekluza raniła i karciła swoje ciało. W *Księdze Drugiej* czytamy: „Ponieważ pobożna służebnica Chrystusa pobudzana była do bardzo surowych karceń i zadawania ran z miłości Bożej, dlatego często swe ciało biła różgami, biczami, ostami, gałęziami różnego rodzaju kolczastego drzewa i bardzo ostrymi skorpionami. Parzyła także siebie samą od siódmego roku swego wieku (1353) wielokrotnie i często wrzącą wodą. [wrzącym tłuszczem], czasem rozpalonym żelazem, czasem płonąca świecą, czasem wrzącą tłustością, w różnych miejscach kalecząc się i raniąc, mianowicie na łopatkach, ramionach i udach, biodrach, goleniach, policzkach, łydkach oraz stopach wspomnianymi narzędziami raniła się, robiąc ranę przy ranie od wierzchu łopatek aż do końca rękawów. Tak od uda aż do miejsca, które było zakryte skrajem jej szaty, robiąc jedną ranę przy drugiej, że wyglądała jakby jedna ciągła rana od góry aż do

rozjątrzenia ran. Praktyka ta polegała na otwieraniu gojących się ran i sprawianiu, przy użyciu różnych środków, że stawały się one bardziej dokuczliwe i bolące<sup>5</sup>. Praktyk tych nie zaniechała nawet w okresie ciąży, co dziś może budzić dezaprobatę. W *Księdze Drugiej Żywota* napisano: „Dorota, służebnica Boga, chciała w jego służbie zużyć wszystkie siły aż do starości. Pobudzana miłością, zaniedbując troskę o swe ciało, nie szczydziła sobie trudów, zarówno wtedy, gdy bliska była porodu, jak wówczas gdy karmiła dzieci. Wspinała się, dźwigała, schylała i inne czynności, skądinąd jej należne, wykonywała. I tak nawet w połogu nie zaprzestawała postów, biczowania, umartwień ciała, karceń i utrapień, a w połogu wcale nie miała spokoju w swym domu, to z powodu wielu tam pracujących, to z powodu płaczących dzieci, to z powodu dolegających boleści, to także z powodu męczących prac. (...) Stąd w większej miłości ciężej się chłuszcząc ostrzej się umartwiała. Często z różnych uderzeń i raniących przybić, czyli ukłuć chodziła cała poraniona i skrwawiona pod szatami. A chociaż gdzie się ruszyła, było to dla niej udręką i goryczą, jednak dzień i noc, duchem i ciałem, nie spoczęła zaprzestawając pracy. Gdy nie pozostawała w jednym miejscu ćwicząc się, oraz chłostami i haczykami biczów się nekając, wtedy modliła się i nawiedzała po odpusty różne kościoły, albo ubogich, albo chodziła na kazania, Mszę lub Msze, płacząc, zawodząc, oplakując grzechy swoje i innych. Za swoje braki i przebywanie w tym życiu wylała wiele wielkich łez.”<sup>6</sup>. Co warte

---

dołu. Podobnym sposobem raniła się na piersi, na łopatkach i na udzie. Biczowała się od młodości swej aż do małżeństwa, a żyjąc w małżeństwie w dzień i w nocy wiele razy powyższymi narzędziami aż do mnogiego i ciężkiego poranienia i obfitego broczenia krwią czyste swe ciało wielokrotnie kaleczyła. A jakby orząc robiła bruzdy – niektóre fragmenty ciała po zdarciu przylgnęły na biczach do ostrzy węzłów, cierni lub kolców. Ponadto kaleczyła swe kolana kłęcząc na ostrych drzazgach, chropawych miejscach i twardych deskach, na których je ciężko raniła. Ich ból był jej bardzo gorzki i na kolanach rana nieprędko się goi, tak jak niełatwo goją się rany, spowodowane oparzeniem. Pewnego razu w wieku dziecięcym nie zachowawszy ostrożności bardzo się oparzyła wrzącą wodą koło kostki, tak że ciężko z tego chorowała i powstała stąd groźna rana. W dziesiątym roku swego życia (1356) innym czasem znowu obie stopy sparzyła wrzącą wodą i przekraczając miarę, aby wyciągnąć zapalenie, siadła w miejscu błotnistym podkładając pod oparzone miejsca mierzwę i błoto, ciągnąc to siedzenie prawie trzy czwarte dnia. Prawie wszystkie dni swego życia od siódmego roku swego wieku była w ranach różg, skorpionów, raniła się i przebijała różnymi narzędziami. A chociaż wszystko powyższe było ciężkie i ostrzejsze od ostrego, jednak owa czcigodna osładzała to pragnieniem rzeczy wiecznych oraz pewnością nadziei.” Por. *Żywot*, II, 5, a–w; II, 22, a–g.

<sup>5</sup> Opis i interpretację niektórych praktyk można znaleźć w *Żywocie*. Napisano tam: „Zwykła bowiem, co strasznie pomyśleć, a jeszcze straszniej wytrzymać, wkładać lub wciskać w rany pokrzywy, twardsze i ostrzejsze części miotły, pogniecione skorupy orzechów, by je mianowicie odnowić lub dłużej trzymać otwarte. (...) Także przez włosienicę, bardzo szorstką i grubą na skórę, albo przez grubą tunikę, kosmatą czyli welnianą, (jej włosy wpuszczone do świeżych ran i tam zbite), bardziej niż włosienicą, jak powiedziała, była dręczona. Zwykła też poraniona rzucać się czasem, czyli zanurzać w słoną wodę, pozostała po mięsie albo po śledziach. Niekiedy podczas zimy w lodowatą wodę to jedną nogę, to obie, to jedną rękę, to obie, czasem zanurzając się aż do pępka, a czasem aż po szyję, stała, póki otaczająca woda nie zamarzła tak twardo, że była niejaka trudność wyciągnąć wspomniane członki. Tak siedziała w czasie zimy pod okapem rynny, aż cała lub po większej części została przemoczona, a szaty jej ostrym mrozem do ziemi przymarzały. (...) I jak tu przedziwnym sposobem, tak z Bożej Opatrzności zachowana została przed obłędem, gdy jej bezsenność ciągnęła się przez jeden lub dwa tygodnie. Od tych bezsenności bardzo bolała głowa i odczuwała zmysłowo dzwonięcie, jakby ćwierkanie wielu ptaków”. Por. *Żywot*, II, 23, a–g.

<sup>6</sup> Por. *Żywot*, II, 31, a–b, l–m. Wrogość wobec ciała, która z czasem zelżała (*Vita Latina* 2,23 a;

zauważenia, z praktyk tych Dorota zrezygnowała na wyraźne polecenie Chrystusa Pana, który mówił jej: „Ty nie powinnaś odtąd karcieć swego ciała biczując lub kalcząc, lecz ja sam chcę to czynić. I nie musisz powściągać siebie surowością karcenia, bo ja sam chcę powściągnąć kierować tobą i mieć w tobie swoją wolę. Lecz jeżeli zechcesz pokrzepić twe ciało, trzeba je lekko odżywiać i tak starannie opiekując się doglądać, jakbyś doglądała chorego, który z powodu ciężkiej niemocy tylko trochę może przyjąć pokarmu. I nie musisz troskać się, że ciało twoje z lekkiego odżywienia stanie się swawolne, a duch krnąbrny. Mogłoby bowiem z nadmiernego podawania pokarmu i napoju stać się otyłe, bardziej niż przedtem słabe i duchowo bezowocne”<sup>7</sup>. Wzywał ją też do tego, by gromadziła i mnożyła dobre uczynki<sup>8</sup>, prosiła w modlitwie za grzesznikami<sup>9</sup>, przygotowywała się duchowo do dni świątecznych<sup>10</sup> oraz nie miała w relacji z Oblubieńcem żadnego pośrednika<sup>11</sup>. To wszystko wraz ze szczególną czcią dla Męki Pańskiej<sup>12</sup> oraz pragnieniem Pana, miało niejako zagwarantować życie wieczne i obcowanie z Serafinami<sup>13</sup>.

Napominał też Chrystus za pośrednictwem Doroty jej spowiednika, zarzucając mu brak troski o własne zbawienie, lenistwo w odprawianiu mszy i próby wyszukiwania przez niego czynności usprawiedliwiających opuszczenie eucharystii<sup>14</sup>. Zdarzyło się również, że „Pan imiennie powiedział jej, że niektórzy mężowie, zakonnicy z habitu, obecni na kazaniu, są zaciemnieni na umyśle, a w życiu duchowym bardzo prostacy, za których kazał jej się modlić, by stali się zdolni poznać rzeczy duchowe, to jest przykazania Boże, aby wiernie je spełniać”<sup>15</sup>. Zwracał jej też uwagę, że duchowni, którzy Mu się ofiarowali, powinni być bardziej od innych pełni bojaźni oraz bardziej Jego mądrością obdarzeni, wołając pobożnie za ludem świeckim, by był zachowany od grzechów, a gdyby w nich trwał, żeby od nich został uwolniony<sup>16</sup>. Z powodu zaniedbań duchownych, Dorocie polecane zostało, żeby pracowała dla

---

7,5 a–d) przejawiała się również w przypalaniu przez Dorotę piersi. Jak pisał Jan z Kwidzyna: „Błogosławiona Oblubienica Pańska usiłowała w tym współdziałać, bo po każdym swym położeniu, po upływie około pół roku, gdy potomstwo się wzmocniło, zwykła płonącymi świecami przypalać od dołu swe piersi tak bardzo, że ich brodawki z dołu odłączone, tylko górnymi częściami ledwie się trzymały.”. Por. *Żywot*, II, s. 32, d.

<sup>7</sup> Tamże, VII, s. 5, b–c.

<sup>8</sup> Tamże, III, s. 8, h.

<sup>9</sup> *Księga o świętach*, s. 39. Por. tamże, s. 66.

<sup>10</sup> Mówił jej Pan: „Ubierz pustelnię otwierając obrazy świętych, przygotuj tron a na nim poduszkę, przygotowując miejsce dla mego Ducha Świętego, i włóż na swoją głowę czepiec oraz weź płaszcz, tak się pozbieraj i przygotuj, jak byś w to święto miała wejść do kościoła przy ludziach”. *Księga o świętach*, s. 64.

<sup>11</sup> Tamże, s. 39.

<sup>12</sup> Jak przekazał Jan z Kwidzyna pewnego razu Pan rzekł do niej: „Powinnaś w swoim czasie, i rano i dobrze, zaczynać oplakiwać zdradę mnie, ciosy, oplucie, biczowanie, wyszydzenie, policzkowanie i ukrzyżowanie, a przez należyty środek prowadzić do dobrego końca. Wtedy, gdy nadejdzie święto mego Zmartwychwstania, będziesz mogła radośnie bez grzechu ze mną zmartwychwstać.”. Tamże, s. 40.

<sup>13</sup> Tamże, s. 116.

<sup>14</sup> Tamże, s. 82.

<sup>15</sup> Tamże, s. 108.

<sup>16</sup> Tamże, s. 36.

dobra życia wiecznego nie tylko dla siebie, ale i dla innych<sup>17</sup>. Zachętą do podejmowania trudu, była wizja, w której kwidzyńska rekluza zobaczyła, jak Matka Boża była z uczniami, kiedy Pan Jezus wstępował do nieba<sup>18</sup> oraz zasmucający obraz ludzkich grzechów, przez które dusze cierpiały w czyśćcu.

### RACHUNEK SUMIENIA I SPOWIEDŹ PRZYGOTOWANIEM BEZPOŚREDNIM DO EUCHARYSTII

Za cechy wyróżniające duchowość Doroty z Mątów trzeba uznać przede wszystkim drobiazgowę wręcz rachunki sumienia, szczerą – niemal pełną rozpacz – żal za grzechy i częstą spowiedź. Jak bowiem zaświadczał Jan z Kwidzyna „Z biegiem zaś czasu w małżeństwie bardzo często<sup>19</sup>, w końcu co dnia, nie tylko raz, lecz niekiedy więcej razy dziennie spowiadała się, zgodnie z tym, że jej sumienie nawet w najłżejszych grzechach doznawało wyrzutów”<sup>20</sup>. Czynności te, uważała pustelnica, nie tylko za niezbędne i pozwalające na oczyszczenie duszy, ale przede wszystkim za umożliwiający, godne stawanie przed Panem, z którym jako z Oblubieńcem pragnęła być i rozmawiać.

Jej spowiedziom często towarzyszyły strumieniami wylewane łzy. Jak zanotował jej spowiednik, pewnego razu Pan rzekł do niej: „Powinnas mocno płakać: Po pierwsze dlatego, że od dzieciństwa twego, ledwie mając jakieś rozeznanie, nie żyłaś święcie i czysto oraz mocno do mnie nie przylegałaś, jak Matka moja umiłowana, zaraz gdy miała rozeznanie, silnie do mnie przylegając święcie żyła i mnie wspaniale zdobyła. Po drugie dlatego, że mając jakieś rozeznanie prędko zaczęłaś źle postępować. Po trzecie, ponieważ natychmiast nie poznałaś tego, co najlepsze, ani najlepszego nie czyniłaś. Po czwarte, ponieważ tak mało zważałaś na dobra, które o Matce mojej słyszałaś. Bo o jej niewinności, czystości i innych jej cnotach, wiele słyszałaś w dniach życia twego, lecz nie wzięłaś do serca, byś trudziła się, abyś żyła kierując się nimi, lecz było ci tak, jakby to nie dotyczyło ciebie, albo jakby nie było trzeba, żebyś według nich żyła. Po piąte, ponieważ to zaniedbałaś, dlatego nie wolno ci w takiej i tak wielkiej czystości, niewinności, świętości oraz doskonałości mną się rozkosznie cieszyć, w jakiej i jak wielkiej Matka moja umiłowana mną się cieszyła. Po szóste, ponieważ wielu ludzi kała tu swoje dusze, których nigdy nie oczyszczają. Po siódme za niektórych tobie znanych, którzy utracone dziewictwo za mało oplakują. Szczęśliwy bowiem jest ten człowiek, którego tu tak zapalam, że gorąco płonąć może wypalić rdzę grzechu swego, jaką się splamił.

<sup>17</sup> Tamże, s. 69.

<sup>18</sup> Tamże, s. 65.

<sup>19</sup> Przez dwa i pół roku, w których Jan z Kwidzyna był jej spowiednikiem, nie zwykła spowiadać się bez obfitych łez, zwykle nie raz na dzień, lecz niekiedy dwa lub trzy. *Processus Canonisationis beatae Dorotheae Montoviensis* (24 VI 1404 – 10 II 1406). Transumpt z 1486. Archiwum Państwowe w Getyndze, Ms 1241, k. 196 do 11.

<sup>20</sup> *Żywot*, II, 7, b.

Po ósme, ponieważ synowie twoi o życie wieczne nie płaczą i nie wołają wystarczająco<sup>21</sup>. Słysząc tu wyraźnie nie tylko zachętę do częstej spowiedzi, ale też do dokładnego przemyślenia własnego życia oraz codziennych czynności, w celu odpowiedniego przygotowania do tego sakramentu za pomocą właśnie rachunku sumienia. Owocem dobrego rozeznania i uzdrowienia duszy jest uwolnienie od zranień. Jak pisał Jan z Kwidzyna: „Znów skutkami zranienia duszy były trzy władze duszy, mianowicie pamięć, umysł i wola, które ze zranienia przez Pana wielki wzrost otrzymały w swoich działaniach. Bo pamięć była całkowicie wciągnięta w Chrystusa, umysł z tego bardziej oświecony i wspaniale Pana poznający, wola miała wybitnie wielkie chcenie Pana. W zranieniu tego rodzaju także poszczególne cnoty kardynalne i teologiczne były zranione, to jest były oczyszczone przez Pana, powiększone i wydoskonalone. Czuła bowiem Oblubienica między innymi, że w tym zranieniu jej nadzieja i ufność, bojaźń, boleść i zamiar w oczyszczeniu i doskonaleniu otrzymały wzrost bardzo znaczny. Doskonalej bowiem i czyściej i wspanialej lękała się i bolała, że kiedyś zgrzeszyła, niż czyniła kiedykolwiek wcześniej. Zmysły zaś duszy z tego zranienia, którym zostały zranione, właściwiej kierowały do Pana swe działania i doskonalej go poznawały, mianowicie wzrok widząc, słuch słysząc itd. Stąd dusza wspaniale widząc, słysząc, wachając, smakując i dotykając w duchu Pana, oczami swymi wyostrzonymi w widzeniu światłem nadprzyrodzonym patrzyła na żywot wieczny za Panem, którego widziała zasiadającego tam w chwale wspaniałej, wraz z Matką swą najgodniejszą i świętych godną podziwu mnogością. Oni wszyscy ciesząc się niewypowiedzianą rozkoszą, swe wejrzenie zwracali na Oblubienicę. A ta wzajemnie na nich patrząc, miała wzmożone pragnienie dojścia do nich<sup>22</sup>, czyli osiągnięcia życia wiecznego w chwale niebieskiej.

Wyjaśnienia odnośnie częstości spowiedzi bł. Doroty dostarcza również wizja, w której Chrystus nakazywał jej, aby powiedziała spowiednikowi: „Bardzo się lękam, że nie mam siedmiu cnót, które gdybym miała w pełni, zdaje mi się, nic nie stałoby duszy na przeszkodzie. Po pierwsze, bardzo się lękam, że usta moje nie mają pełnej prawdy. Po drugie, lękam się, że nie mam obcowania pełnego miłości. Po trzecie, że mojego serca nie zdołam mieć zawsze pełnego Bóstwa. Po czwarte, że Pana Boga nie zdołam wystarczająco miłować. Po piąte, że samego Pana Boga nie zdołam duchowo urodzić, wykarmić, kapać, ogrzewać, spowijać oraz wszystko i każde z osobna duchowo mu spełniać, co Matka Jego umiłowana cielesnie mu świadczyła i duchowo spełniała. Jego bowiem należy kapać w gorącym łez wylewaniu, karmić mnożeniem dobrych czynów, z wielkiej miłości wykonywanych, ogrzewać żarem gorącej miłości, i spowijać czystym sercem z wielkimi umileniami, błaganiami oraz prawdziwymi o nim rozmowami. Po szóste, bardzo się lękam, że dobrodziejstw i łask uczynionych mi darmo przez Pana nie zdołam wychować, wyżywić i do należytego doprowadzić wzrostu. Po siódme, że wobec umiłowanej Matki Pana nie zdołam być dość pobożna i przyjazna, ani miłować Jej tak wielką miłością, jaką przeze mnie słusznie powinna być miłowana<sup>23</sup>. Innym razem usłyszała: „Zrób mi długą spowiedź, byś miała jakieś przygotowanie na święto Poczę-

<sup>21</sup> *Księga o świętach*, s. 90.

<sup>22</sup> Tamże, s. 46.

<sup>23</sup> Tamże, s. 28.

cia Matki mojej umiłowanej!”<sup>24</sup>. Wezwanie to wskazuje na konieczność odbywania spowiedzi w celu odpowiedniego przygotowania się do poszczególnych świąt i uroczystości roku liturgicznego. Spowiedź taką bł. Dorota z Mątów kończyła słowami: „Błagam cię najukochańszy Panie abyś raczył wybaczyć mi poszczególne grzechy, czy świadomie, czy nieświadomie popełnione!”<sup>25</sup>. Miało to niejako gwarantować, że w razie niedostrzeżenia przez nią jakiegoś popełnionego grzechu lub zła, otrzyma łaskę przebaczenia od umiłowanego Oblubieńca.

## EUCHARYSTIA POKARMEM DUCHOWYM

Wszystko, co czyniła kwidzyńska rekluza, miało na celu, jak najlepsze przygotowanie jej duszy na spotkanie z Chrystusem Oblubieńcem. Aby przybliżyć się z każdym dniem do Pana potrzebne były zarówno pielgrzymki, jak i częste spowiedzi, które przynosiły Dorocie wyraźną ulgę. Momentem zwieńczającym wysiłki błogosławionej była codzienna Eucharystia. Przy czym, co warto podkreślić, bł. Dorota z Mątów – choć w średniowieczu wymagało to specjalnego pozwolenia władz kościelnych – starała się uczestniczyć w liturgii i przyjmować komunię św. codziennie<sup>26</sup>. Ona była jej pokarmem, a mówiąc obrazowo, uskrzydlała jej duszę. Jak relacjonował Mistrz Jan z Kwidzyna, zdarzało się, że po przyjęciu Eucharystii, poprzez głębokie zjednoczenie duszy z Chrystusem, kwidzyńska rekluza była tak ogniem miłości roztopiona, iż dusza jej przemieniona została na obraz i podobieństwo Boże. Wówczas to według jej spowiednika: „Pan Jezus przychodząc przez Sakrament do duszy oblubienicy wciągał jej wolę i pragnienie, a ona głęboko zanurzała się w przepaść Boskości i przybierała Boże podobieństwo, tak jak wosk pieczęcią głęboko tłoczony przyjmuje wygląd pieczęci, i jak kropla wody wlana do wina traci smak, barwę i zapach wody i przechodzi w wino, a także jak rozżarzone żelazo staje się bardzo podobne do ognia, jakby zostało wyzute ze swej natury”<sup>27</sup>. Kiedy Dorota kontemplowała boskie tajemnice, Pan dla lepszego ich zrozumienia, ukazywał się na wiele sposobów. – „Po pierwsze, w takiej postawie i postaci, męskiej mianowicie postawie, w jakiej w Niedzielę Palmową siedział na oślicy. Po drugie, w postawie omówionej wyżej, czyli lat dwunastu. Po trzecie, w postawie, którą miał siedmioletni. Po czwarte, jak był trzyletni. W tych czterech sposobach tunikę miał szarą, ocy rozkosznie płonące i pięknie miłością iskrzące. Po piąte, ukazał się jej w takiej

<sup>24</sup> Tamże, s. 91.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Oficjał Henryk vom Stein w 1391 roku zarzucił Dorocie, że błądzi w wierze, śmieje się i płacze w kościele i w związku z tym zapewne jest winna odstępstwa, za co groziła wówczas śmierć na stosie. W konsekwencji proboszcz Rose, który był doktorem prawa kanonicznego, od dnia 23 lipca 1391 roku, zakazał Mikołajowi z Pszczółek udzielać jej co niedzielę Komunii Świętej. Jednak jak wspomniał Jan z Kwidzyna już 14 września 1391 roku, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, Dorota została do Komunii św. dopuszczona. Dlatego można wnioskować, że oskarżenia już dłużej nie były przeciw niej podtrzymywane. Wstał się za nią Mikołaj z Pszczółek, który przedłożył opinię o jej doświadczeniach wydaną właśnie przez Jana z Kwidzyna. Zob. *Żywot, Kalendarium*. Por. *Żywot*, III, 26.

<sup>27</sup> Jan z Kwidzyna, *Siedmiolilie*, tł. J. Wojtkowski, Olszyn 2012, III, 27, s. 142.



formie, postaci lub postawie, jaką miał, gdy był niemowlęciem jeszcze nie trzytygodniowym, pieluszkami spowity. Po szóste ukazał się jej jako tym razem wielmożny, a nawet wszechmocny, ukazując bogactwa swej dobroci<sup>28</sup>.

Po przyjęciu eucharystii Dorota praktykowała modlitwę uwielbienia. Zwracała się wówczas do Chrystusa-Oblubieńca wprost, adorowała Go i niekiedy prosiła o pomoc w osiągnięciu duchowego z Nim zjednoczenia. Mówiła: „Mój najukochańszy Panie, najlepszy mój Panie, pokarmie mej duszy, potrzebo mego ciała, całe me zbawienie, cała ma nadziejo, całe pragnienie moje, pociecho duszy mojej i zbawienie życia mego, nakarm i orzeźwij mnie, bardzo bowiem łaknę i pragnę Ciebie. Niczego bowiem dobrego nie mogę skądinąd niż od Ciebie osiągnąć<sup>29</sup>”.

O obecności Trójcy Świętej w duszy człowieka przyjmującego eucharystię, według przekazu Mistrza Jana, zapewniał bł. Dorotę sam Chrystus. Podczas jednej z wizji mówił bowiem: „Ja jestem tu z Ojcem i Duchem Świętym. Tłuste ciało zostało zabite, przeogromna uczta jest gotowa. My działamy tu wspaniałomyślnie jednym działaniem. Zaiste Ja wyprawilem w twej duszy tak wybitnie wielką biesiadę, że ty nie możesz tego wyrazić, ponieważ jest bardzo wielka. Ja bowiem chcę zrodzić duchowo siebie samego w twej duszy. W rzeczywistości, gdy Ja to będę czynił, wtedy zaiste biesiada będzie największa<sup>30</sup>”. Przy czym, jak opisał to Jan z Kwidzyna, Chrystus „przez przyjście swoje w Sakramencie, zwyczajnie ze wzmożonym pragnieniem przyjętym, przyniósł jej wzrost miłości i radości, a także gromadę różnorodnych dóbr duchowych, ukazując się obecny wraz z Matką, trzymającą go na lewym ramieniu, na którym to ramieniu nigdy wcześniej Oblubienicy się nie ukazywał<sup>31</sup>”.

Innym razem, kiedy rekluza uważała, iż nie przygotowała się do przyjęcia sakramentu w sposób właściwy, Pan pocieszając ją, zapewniał: „kiedy Ojciec mój niebieski i Ja i Duch Święty wspaniale w tobie działamy, mając w tobie tak wielkie działanie, że nie zdołasz modlić się, wtedy nie musisz troskać się, byś przygotowała się na święto albo Sakrament Eucharystii<sup>32</sup>”. Dlatego, gdy ktoś miewa problemy ze skupieniem, z modlitwą, nie powinien bać się ciszy. To w ciszy Bóg działa. Ważne tylko, by dusza była otwarta na Jego słowa i działanie. Z tego właśnie powodu w życiu duchowym Doroty z Mątów tak ważną rolę spełniał rachunek sumienia oraz szczerzy żal za grzechy, który towarzyszył częstym spowiedziom. Czego więc potrzeba? Trzeba tylko, aby z wiarą i miłością, nawet w najgorszych życiowych upadkach, kiedy uczyniło się źle, dusza w wielkim pragnieniu, podobnie jak kwidzyńska

<sup>28</sup> *Księga o świętach*, 28. W Wielkim Tygodniu ukazując się jej Pan objaśniał: „W poniedziałek byłem jakby uchodzącym wygnańcem, którego nikt nie chciał wprowadzić do siebie w gościnę. Co do czterech dni czyta się podobne pytanie i odpowiedź, z dodaniem jak im powiedział Pan, że był. We wtorek powiedział: byłem wielkim prorokiem i przesławnym kaznodzieją. W środę, byłem skarbem drogocennym sprzedanym za nędzną cenę. W czwartek, byłem słodkim smakiem skosztowanym przez moich świętych uczniów. W piątek, byłem barankiem krwią własną zaczerwienionym. W sobotę, byłem ziarnem pszenicy obumarłym w ziemi. W dniu Zmartwychwstania, byłem dzielnym lwem, który własną mocą powstał z grobu”. *Księga o świętach*, 47.

<sup>29</sup> Tamże, s. 71.

<sup>30</sup> Tamże, s. 88.

<sup>31</sup> Tamże, s. 21.

<sup>32</sup> Tamże, s. 89.

pustelnica, z nadzieją wołała do Pana mówiąc: „Ojciec niech będzie uwielbiony, Syn niech będzie uczczony, a Duch Święty niech będzie błogosławiony. A współwychwalona niech będzie Dziewica, Matka miłosierdzia”<sup>33</sup>. Wówczas przyjdzie oczyszczenie i ulga. Chrystus w sakramencie ołtarza otworzy skarbiec swego miłosierdzia i nie pozwoli zginąć duszy, za którą cierpiał i oddał życie.

## ZAKOŃCZENIE

Bł. Dorota z Mątów była kobietą, która wiernie i konsekwentnie, zarówno jako panna, później mężatka, a wreszcie wdowa i rekluza, trwała w miłości do Chrystusa – swojego Oblubieńca. Jej udziałem stały się doświadczenia mistyczne, które często były trudne do opowiedzenia i zdefiniowania zarówno dla niej samej, jak i dla jej spowiednika – Mistrza Jana z Kwidzyna, który skrupulatnie opracował słowa Chrystusa kierowane do tej wybranej oblubienicy. Z przekazu tego wynika jednoznacznie, że centrum życia Doroty, dzień po dniu, była Eucharystia. Jej brak, przysparzał rekluzie cierpień nie tylko duchowych, ale i fizycznych. Aby być godną przyjmowania Ciała Pańskiego starała się codziennie odpowiednio przygotowywać na ten moment, gdy spowiednik najpierw wysłuchiwał jej spowiedzi, a później przynosił jej Komunię świętą. Za każdym razem było to wydarzenie wyczekiwane i upragnione. Wszystko, co działo się przed tym, było ukierunkowane na właściwe przygotowanie do chwili spotkania z Panem. Tak było każdego dnia.

W ten sposób każdy dzień dla bł. Doroty, pomimo licznych przeszkód i cierpień, był małym świętem tak, jak każdy dzień roku liturgicznego, poświęcony jest innemu patronowi i wydarzeniu, łączącemu myśli wiernych z Chrystusem. Takim świętem uczta eucharystyczna powinna być dla każdego chrześcijanina. O tym poucza nas świadectwo życia pustelnicy z Kwidzyna, które w *Żywocie i Księdze o świętach* zawarł autor.

### THE EUCHARIST IN THE CENTRE OF SPIRITUAL LIFE BL. DOROTHY OF MONTAU BASED ON HISTORICAL SOURCES *LIBER DE FESTIS* OF MASTER JOHANNES OF MARIENWERDER

#### SUMMARY

Presented to *Liber de festis* of Johannes of Marienwerder (1343–1417) process of changes in the spiritual life Bl. Dorothy of Montau (1347–1394) was based on Eucharist, frequent accepting the Holy Communion, the confession and on the contemplative prayer. In the centre of her spiritual life is Jesus Christ. Advice from the book *Liber de festis* can be an inspiration for Christians. This book is also a certificate of the vision Bl. Dorothy of Montau. Dorothea's feast day is celebrated on 25 June.

<sup>33</sup> Tamże, s. 72.

**EUCHARISTIE IM ZENTRUM DES GEISTIGEN LEBENS  
VON SELIGER DOROTHEA VON MONTAU  
NACH DER UEBERLIEFERUNG *LIBER DE FESTIS*  
MAGISTRI JOHANNIS VON MARIENWERDER**

ZUSAMMENFASSUNG

Nach der Überlieferung Meister Johannes von Marienwerder (1343–1417), die dem Nachkommen in *Liber de festis*, hat die Entwicklung des geistigen Lebens von Seliger Dorothea von Montau (1347–1394) vor allem auf der Eucharistie, dem häufigen Empfang der Kommunion, der Beichte und dem kontemplativen Gebet beruht.

Das Ziel des Buchverfassens war das Hinterlassen des Zeugnisses über Gaben, die der Reklusin aus Marienwerder gegeben wurden, das dem Gott für die Gewährung der Gnaden der Mystikerin Geben der Danksagung sowie das Belehren durch den Inhalt der Offenbarungen des Klerus und der Gemeinde, wie man vorgehen muss, um dem Herrn lieb zu sein und um zur Ehre des ewigen Lebens zu kommen. Das Vorbild, das man nachahmen soll, ist nach *Liber de festis* die Haltung der Seligen, die, indem sie sich entsprechend durch zahlreiche Beichten auf jedes liturgische Fest vorbereitet hat, mit Ungeduld auf das Kommen von Christus in der Kommunion gewartet hat.

Die von der Dorothee gelassenen Hinweise können auch heute für alle Menschen, die ihr Verhältnis mit Gott festigen wollen, eine Inspirationsquelle sein.